

# N A S Z E G Ł O S

## CZASOPISMO REGIONALNE

REDAGUJE KOMITET

**TREŚĆ NUMERU:** Złudzenia i rzeczywistość w pracy społecznej — J. W.; Redukcja mężatek — Ł. Mościcka; 6 sierpnia 1914 r. — H. Kodź; Sprawy oświatowo-kulturalne i społeczne; Sprawy hodowlano-rolnicze i gospodarcze; Z życia organizacji społeczno-gospodarczych i oświatowo-kulturalnych; Kronika organizacyjno-społeczna.

# Złudzenia i rzeczywistość w pracy społecznej.

(Dzień wczorajszy).

Polem dla pracy społecznej są zawsze najszersze masy: robotnicze, chłopskie, drobnomieszczańskie i inne. Zadaniem najistotniejszym tej pracy jest oddziaływanie wychowawczo-społeczne na te masy w duchu takich, czy innych idei i celów. Gdy to oddziaływanie odbywa się istotnie, wtedy skutki jego są widoczne w nastawieniu do życia, w wyrobieniu się społecznym, w zdobyciach lub w świadomym dążeniu do zdobyczy duchowych i materialnych jednostek i całego zespołu; gdy go zaś niema — brak jest skutków oddziaływania społecznego, a dalej idąc: brak jest istotnej i prawdziwej pracy społecznej — są natomiast tylko jej pozory, złudzenia i oparta na nich rzeczywistość — nietrwała i znikająca bezpowrotnie.

Spójrzmy więc na pracę społeczną na terenie Ziemi Augustowskiej i zdajmy sobie sprawę pokrótce: czy to oddziaływanie odbywało się w imię jakichś zwartych i określonych idei i celów, czy też nie? Czy tworzyło rzeczywistość pracy społecznej, czy tylko jej złudzenia? Czy też może jedną i drugie, lub lepiej rzeczywistość na złudzeniach? W tym celu sięgnijmy do pierwszego roku naszej niepodległości i od tego czasu aż do chwili obecnej kilkoma pociągnięciami pióra przywołajmy sobie przybliżony obraz działalności społecznej i jej owoców. A łatwo napewno będziemy mogli z rzeczywistości i złudzeń pracy społecznej zdać sobie sprawę.

Otóż wiadomo jest z różnych dokumentów, napisanych czarno na białym, że w ciągu 15 lat robiło się, i bardzo dużo robiło się, różną pracę społeczną na naszej ziemi, a właściwie wśród naszego ludu. Mieliśmy tę robotę o najrozmaitszych barwach i ich odcieniach ideowych i społeczno-politycznych. Oto w ciągu tego czasu przesunęło się poprzez tę ziemię i poprzez jej lud sporo najrozmaitszych ludzi, którzy świadomie lub naiwnie przynosili z sobą, lub wierzyli, że przynoszą, takie czy inne zbawcze myśli, idee i zadania oświatowe, kulturalne, gospodarcze i polityczne; a może tylko pod ich pokrywą interesa jednostek i grup panujących. Myśli te, idee te i zadania w zależności od ich treści i istotnego sensu oraz od pomalowania wiązano z różnymi organizacjami o znanych barwach socjalnych.

Było ich sporo. Wśród nich kilka wartościowych, wytrzymujących próbę życia, bo większość ich jej nie

wytrzymała; a więc: były zakładane koła młodzieży wiejskiej Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej w Warszawie, stowarzyszenia młodzieży polskiej pod patronatem księży i Rzymu, kółka rolnicze Centralnego Związku Kółek Rolniczych w Warszawie, kółka rolnicze Centralnego Towarzystwa Rolniczego w Warszawie, Koła Stronictwa Ludowego „Wyzwolenie“, Koła Str. Lud. „Piaś“, Koła Narodowej Demokracji, Koła P. P. S., Kasy Stefczyka, mleczarnie spółdzielcze i wiele innych, każda z tych organizacji prowadziła lub próbowała prowadzić swoją robotę, robiła swoją oświatę przez różnego rodzaju kursa: ogólnokształcące, zawodowe, społeczne, polityczne i t. p. — przez dobrane odpowiednio — biblioteczki dla malarzy; tu i tam zbierano się na wspólne czytanie często jednostronnie kierunkowych pism i książek, na wspólne pogawędki partyjne i organizacyjne; któraś z tych organizacji dla przynęty wystarała się o jakieś ulgi i t. d. Była to więc osobliwa rzeczywistość i jeszcze bardziej osobliwa praca społeczna, po swemu rozumiana i na swój sposób prowadzona — była to oświata ludu, co miała dokonać cudu — ale czy wśród ludu. Polski i człowieka?

Zrozumiała jest rzeczą, że wytwarzała się bardzo swojska atmosfera. Prawda, że w tej atmosferze czasami, tu i tam, wybuchały ogniki szczerego zapału, pojawiały się przebłyski chcenia jednostkowego i zbiorowego, ukazywały się dowody gromadnych prac i t. p. Ale naogół było to, głębowisko ludzi bez wspólnego języka, głębowisko odruchów nieskoordynowanych, powierzchownych namiętności, samolubnych chcen, egoistycznych dążeń — słowem zlepek zdarzeń i form organizacyjnych, w których gubiono duszę Człowieka i Obywatela; nie było natomiast głębszego, więcej bystrego nurtu zbiorowej myśli, któryby płynął określonym korytem ku określonym celom; nie było woli społecznie zorganizowanego życia i woli tworzenia gromadnymi siłami, słowem: brak było głębokiej myśli, — brak mocnego chcenia i brak wiary w siły jednostki i gromady.

Wewnętrzne rozbicie i duchowa dezorganizacja, mimo licznych organizacji, zdaje się królowała niepodzielnie nad rozumem i wolą jednostek i gromad. I była to też rzeczywistość, psychologiczna rzeczywistość, której dostatecznie pod uwagę nie brano a która silniejszą okazała się od tamtej, robionej bezmyśl-

nie rzeczywistości, jak wykazało życie

Bo i cóż po latach zobaczyliśmy? Ano, hasła „Oświata ludu dokona Cudu” już nie słyszymy, chociaż ono samo żyje i przez życie się stopniowo ucieleśnia. Większość z organizacji, wymienionych wyżej, życie zmiotło z powierzchni ziemi naszej, a kilka z nich pozostało: z tych, jak np: Kasy Stefczyka i mleczarnie, co mają realne oparcie, żyją, co prawda życiem jednostronnym, bo nie prowadzi się w nich pracy rozbudzającej siły umysłowe i moralne członków, ale żyją; drugie zaś prowadzą żywot suchotniczy, który prawdopodobnie skończy się śmiercią.

Wobec takiego obrazu pracy społecznej w przeszłości, czyż możemy powiedzieć, że była ona oddziaływaniem wychowawczo-społecznym, że była ona dobrze zrozumianą i rzetelnie a bezinteresownie pojętą z punktu widzenia interesów człowieka i obywatela, ludu, narodu i państwa? Nie, bo nie miała swego kręgosłupa ideowego i życiowego, bo była

powierzchnową i bałamutną, jako taka nie wdarła się do mózgów, nie przeniknęła do głębi serc, nie zapłodniła organizmów jednostek i organizmu społecznego gromadną wolą chcenia, pospólną siłą twórczenia godniejszego życia i człowieka. Słowem: nie tylko, że nie przeorała pługiem polskiej myśli społecznej mózgów i serc szerokich mas, ale nie próbowała nawet zapuścić go do głębi w te mózgi i serca. Nie krzesła prawdziwego ducha współdziałania, współpracy i wzajemnej pomocy, ale niejednokrotnie nieświadomie kultywowała głupią nienawiść i rozwydrzone samolubstwo. Dzięki temu była tylko złudzeniem pracy społecznej, ale nie była prawdziwą pracą społeczną, przebudowującą człowieka i życie w kierunku najlepsze, przeciwnie: demoralizowała człowieka — i czyniła życie społeczne bardziej nieznośnym, bo błędy przeszłości mszczą w przyszłości.

J. W.

## REDUKCJA MĘŻATEK.

Sprawa redukcji mężatek w większych środowiskach jest aktualną już od kilkunastu miesięcy, u nas w Augustowie nabrała znaczenia, zainteresowała społeczeństwo, w ostatnich tygodniach, gdy władze szkolne zażądały „danych osobistych” o nauczycielkach — mężatkach; bo wiadomo, że takie zbieranie „danych” nic dobrego nie wróży. W innych dziedzinach pracy rządowej, kobiety — mężatki w znacznej liczbie zostały zredukowane, ale w naszym środowisku sprawa ta bezpośrednio nie dotknęła nikogo, bo mężatek urzędniczek niema w Augustowie, dopiero „miecz Demoklesa” nad głowami nauczycielek zainteresował tą kwestją. Naturalnie, społeczeństwo w swej większości, zwłaszcza w ogromnej większości kobiet — mężatek nie pracujących zawodowo — odnosi się do tej „jaskółki redukcji” aprobowano, no bo „poco „one” zabierają miejsce bezrobotnym mężczyznom: żonę musi utrzymać mąż, a lepiej będzie jeżeli zamiast latać po mieście (praca zawodowa kobiet w języku potocznym nazywa się „lataniem po mieście”) kobieta zajmie się domem i dziećmi“.

Zastanówmy się chwilę nad temi „słusznymi racjami” redukcji mężatek i pomyślmy co w praktyce ta redukcja przyniesie. Najmniej ucierpią te, w które bezpośrednio cios uderzy t.j. mężatki, bo rzeczywiście nie rozwiodą się z tego powodu z mężami, nie opuszczą dzieci, nie załamają rąk z rozpacz, ale poprostu zmienią rodzaj pracy, a lukę w budżecie domowym załatają tak, jak będą musiały załatać t.j. zmniejszyć mieszkanie, oddalić służącą, ograniczyć do minimum wydatki na krawcową, prачkę, fryzjera, no i wypisać się z szeregu organizacji ogólnopństwowych, zawodowych, kulturalnych, charytatywnych. Zredukowana mężatka nie powiększy w praktyce szeregu bezrobotnych, ale musi przysporzyć ten szereg o jedną, a może i dwie służące; musi ograniczyć dochody tych, którzy dotychczas w pracy jej pomagali (krawcowa, prачka); musi odmówić swego grosza na cele społeczne.

Na opróżnione przez mężatkę miejsce pójdzie młody, potrzebujący pracy mężczyzna. W szkolnictwie (gdzie najwięcej pracuje kobiet — mężatek) tym mło-

dym mężczyzną będzie bezpłatny praktykant, któremu po roku lub dwóch tej praktyki ofiarują kontraktowo 18 godz. lekcji tygodniowo za całe 98 zł. gotówką na rękę, z perspektywą, że jeżeli będzie się starał (t.zn. odrabiał pełną, etatową liczbę godzin) otrzyma w przyszłości X kategorię płacy. Zmuszony warunkami życia, ten młody mężczyzna przyjmie te warunki i rozpocznie swą suchotniczą wegetację, ale nie będzie mógł marzyć nawet o założeniu ogniska rodzinnego, o wzięciu na „swe utrzymanie” jakiejś biedującej kobiety. Jeżeli mógłby się ożenić to jedynie z kobietą pracującą zawodowo, która wspólnie dźwigałaby obowiązki wobec przyszłej rodziny (a jak często wobec rodziców i rodzeństwa), ale przecież nad tą kobietą wisi „miecz Demoklesa” — redukcja z chwilą wyjścia z małżeństwa. Czy można myśleć w tych warunkach o małżeństwie? Nie! A czy można, czy należy wyrzec się myśli o szczęściu osobistym, o prawie do miłości? czy dzisiejsza kobieta świadoma nieubłaganych praw fizjologicznych zechce dobrowolnie skazać się na histerję, zechce przelać swą czułość, swe potrzeby serca na kanarki i pinczerko? Myślę, że napewno, nie!! A więc z konieczności t.zw. „dziłkie małżeństwa” ze starannem unikaniem skutków widzialnych miłości — dziecka, bo dziecko będzie dowodem jej „niemoralności” i spowoduje znów zwolnienie z posady.

I oto wyrasta jasny wniosek, że redukcja mężatek godzi przede wszystkim nie w samą mężatkę, ale właśnie w pannę pracującą zawodowo, skazując ją bądź na staropanieństwo, bądź też na ciągłe konflikty ze społeczeństwem i godzi nieubłaganie w przyszłą rodzinę, gdzie dziecko będzie zbyt wielkim luksusem. W praktyce więc staje się tak, że odsyła się kobietę do pilnowania domu i dzieci, ale uniemożliwia się jej stworzenie tego domu i zabrania kategorię prawa rodzenia dzieci.

A teraz druga strona medalu. Czy opłaci się kształcić dziewczęta w tych ciężkich, kryzysowych czasach, gdy w perspektywie ma się dla nich widmo bezrobocia, gdy nie można liczyć że wykształcenie to przyniesie kiedyś pomoc rodzinie i da gwarancję

zabezpieczenia bytu dziewczynie bez względu na zamążpójście? Dla ogółu kształcących jeszcze dzisiaj córki rodzin, ta sprawa się nie oplaci. Praktycznie! będzie zaprzac dziewczynę do pracy domowej, bo to znów zmniejszy wydatki na służącą, praczkę, krawcowę i t. d. A więc co: postęp przed nami, czy cofanie się wstecz? czy naprawdę w interesie społeczeństwa jest kobieta ciemna, nie sięgająca myślą poza ciasne podwórko swego domostwa? kto na tem zyska?!

Dla mnie redukcja kobiet to znowu jeden z „plasterków“, którym usiłujemy leczyć chorobę organizmu społecznego. Plasterek zalepia maleńką cząsteczkę otwartej rany kryzysu gospodarczego i powoduje gromadzenie się ropiejącej materji, tworzącej obok rany szereg wrzodów: nie leczy, nie goi; daje tylko powierzchownie patrzącym złudzenie „pierwszej pomocy w nagłych wypadkach“.

*E. Mościcka.*

HENRYK KODŹ.

6 SIERPNIĄ 1914 r.

Tym, co uwierzyl.

*W czerwcowem słońcu lśni stolica,  
Na lśniącej broni błyskawica  
I na sztandarach ptak łopocze  
I w piersi tłumów spazm chicoce  
Coś krtani zaciska... Tam u góry  
Na podjum szlify i mundury  
I lśniące czarne szapoklaki  
I cudzoziemskie obce znaki  
I cudzoziemskie obce dłonie  
Zastygłe twardo tuż przy skroniach,  
Bo oto wali wprzód piechota,  
Jak jeden mąż i stal migota  
W słonecznym blasku i po kasku  
Policji splywa fala złota.*

*Kraśniej tuż las proporczyków  
Powśród ulańskich zwartych szyków  
I skocznie leci pieśń ulańska  
Z fantazją — lekko — zgrabnie — z pańska...  
I tańczy końskiem w takt kopytem  
Po bruku kwieciami wzdłuż pokrytem.*

*Szeregi — przerwa — znów szeregi,  
Wypełnia się plac aż po brzegi,  
Sztandary — lance i bagnety  
I działa lśniące na lawetach  
I tam u góry — patrz, u góry  
Skrzydlatej broni skrzące sznury...*

*Rzucone ziarno plon wydało,  
A takie, zda się, było małe,  
Aby co z niego urosć miało,  
Takie zielone — niedojrzałe!*

*Pamiętny wieczór ów czerwcowy  
I na krakowskich błoniach oni...  
Nie wieńczył laur młodej skroni,  
Nie błogosławił młodej głowy  
Las rąk na twarde znój i krwawy,  
Na szlak Golgoty — do Warszawy!*

*Nie wyszedł nikt na powitanie,  
Któż tam chciał wierzyć w zmartwychwstanie...  
Oddawna przecie się utarło,  
Że nie ożyje to, co zmarło!*

*Z Kadrowej nie powstały rzesze  
Pancernej braci. — Nikt nie spieszył,  
Zebrala się niewielka garść  
Szaleńców co wbrew ogółowi  
Nieść swoją ideę gotowi  
Byli na zew, co rzucił Wódz,  
Co uwierzyli w to, że móc  
To tylko twardo, mocno chcieć,  
To tylko harde serca mieć,  
To tylko pragnąć — tylko śnić  
To jeno dla Niej tylko żyć  
I na okopach mocno stać,  
I nie narzekać — jeno brać  
Od niepewnego jutra swoje,  
Z zwątpieniem staczać krwawe boje,  
I wierzyć w to, co musi być  
I z wrogów śmiać się — z przeszkód drwić!*

*I po przez Nidy niskie brzegi,  
Po przez piaszczyste zle bezdroża  
Wołynia, snuły się szeregi,  
Przez Bessarabji stepy szare  
Po przez przełęczą Karpat sine  
Szły, by okupić Ojców winę,  
Przez Styr i Stochód — Polską Górę,  
Przez chwile błogie i ponure  
Gdzie gwiazda obiecana lśni  
Po Wielką Rzecz wysnioną szli!*

*Szli z wiarą w jutro — w wolność kraśną  
W listopadowy dzień co przyjdzie  
W tą chwilę — promienistą, jasną,  
Kiedy im na spotkanie wyjdzie  
Ich krwią serdeczną okupiona,  
Ich młodem życiem wywalczona  
Ich potem, męką zmartwychwstała  
Karmazynowa — śnieżno biała,  
Królewska — dumna — wytęskniona  
Wyczarowana i wysniona!*

*I doszli w ów poranek cichy,  
W listopadowe szare rano,  
Gdy kwiatów zmarzły już kielichy.  
Gdy w wiosnę wierzyć już nie śmiano,  
Gdy tak daleki się wydawał  
Ów wieczór na krakowskich błoniach,  
Ów Pierwszy Rozkaz, gdy się stawał,  
Ów szwadron na trzech tylko koniach  
I owe Werndle... owa droga,  
Jak piotun gorzka po Ojczyźnie  
I wszędy obca twarz i wroga  
I ślad po ranie w krwawej bliźnie.*

1933.

**Rozpowszechniajcie  
własne czasopismo.**

# Sprawy oświatowo-kulturalne i społeczne.

## Nasze miasto a estetyka.

Nie będę pisał o tej Estetyce przez wielkie E, którą obdarzyła Augustów szczodra przyroda, lecz o tej estetyce, którą „sknócili” mieszkańcy.

Ciekawa to estetyka!

Więc w pierwszym rzędzie „estetów” zajmiemy się przede wszystkim tymi, którzy będąc posiadaczami, najwięcej mają do roboty — czyli krócej sprawę ujmując, właścicielami domów.

Każdy taki pan — ma oryginalny wzrok. Oryginalność polega na tem, że każdą rzecz widzi osobno, ogólnie zaś ująć wzrokiem całości za żadne skarby nie potrafi. Są różne choroby oczu: daltonizm, kurza ślepotą, trojenie się i t. d. ale tej, którą posiadają nasi „kamienicznicy”, w żaden sposób nie można określić.

Wygląda to tak:

Robi się porządek. Maluje się dom. Kolor farby dobiera się wdg. własnego gustu, absolutnie nie zważając, że obok kamienice są wymalowane w kolorze, który nielitościwie kłóci się z kolorem malowanej kamienicy, aż przechodniów bołą zęby na ten widok. Często też się zdarza, że jedna kamienica należy do dwóch właścicieli, stanowiąc architektonicznie jedną całość, tymczasem jedna połowa maluje się na szaro a druga na żółto. Daje to dużo do myślenia mieszkańcom i przybyszom. Ma się wrażenie że obie połowy się pokłóciły. Jedna zżółkła ze złości, a druga poszarzała z nienawiści i pogardy. — Tymczasem nic podobnego, to tylko właściciele mają ów osobliwy wzrok, który nie ogarnia całej kamienicy, a tylko połowę.

Są i takie wypadki gdzie obok płotu niskiego, stawia sąsiad płot wysoki, obok lekkiego — ciężki, obok zalotnych i miłych w zewnętrznym wyglądzie sztachetek — wali ktoś obok ordynarne opoły i t.d. A wszystko przez tę nieszczęsną chorobę oczu.

Są i komiczniejsze obrazki. Każdemu Czytelnikowi obowiązują się pokazać bramę, należącą do

dwóch właścicieli. Połowa tej bramy jest cała, wisi na zawiasach i jest wybielona, a druga połowa połamana, brudna i stoi smętnie oparta o mur kamienicy.

Kiedys jechałem przez jedną wieś. Zastanowił mnie widok dwóch żorawi przy jednej studni. Pytam o powód i otrzymuję taką odpowiedź:

— Studnia to nasza wspólna z sąsiadem, a żoraw był mój — tak jak my się pokłócili — nie dał ja żorawia i musiał sąsiad postawić drugi. — Teraz wszystko w porządku. On czerpie swoim a ja swoim.

Komicznie, bardzo komicznie wyglądała ta studnia z dwoma żorawiami.

Mam wrażenie, że i właściciele owej bramy się pokłócili i jeden drugiemu na złość robi, a brama komicznie wygląda. — A może to znów ta utrapiona choroba oczu.

Rozmawiałem niedawno z jednym „kamienicznikiem” który posiada we własnej kamienicy sklep. Kamienicę wybielił porządnie podtynkował uszkodzenia muru, pomalował dach i... powiesił nad sklepem stary, brudny do niemożliwości odrapany szyld.

— Panie, mówię, kamienica czyściutka jak cacko, szyld, brudny jak zaraza...

— A prawda — zdziwił się „kamienicznik” — szyld brudny, nie zauważyłem tego.

Stanowczo przydałby się nam dobry lekarz chorób oczu...

*c. d. n.*

*Kodź.*

## W progu nowego roku szkolnego.

Nowy rok szkolny 1933/34 rozpoczynamy pod znakiem reformy szkolnictwa.

Stary system hierarchji szkolnej, opartej na uprzywilejowaniu pewnych typów szkół, jakimi były np. gimnazja i wogóle szkoły ogólnokształcące, ustępuje teraz nowemu porządkowi rzeczy, w którym wszystkie typy szkół zostały zrównane i uelastycznione.

## NASZE „ŻARTY”.

Ciekawe od pewnego czasu utarły się zwyczaj w Augustowie. Mianowicie poważny odłam społeczeństwa, widocznie dla rozrywki wymyślił sobie pewnego rodzaju żarty.

Spotyka się dwóch obywateli i obaj na powitanie wyrażają głośne zdziwienie, że jeszcze nie siedzą w kryminale. Jeden za łapówki a drugi za jakieś łajdactwo, do czego obaj się przyznają i cieszą się że tak pięknie udał im się żart.

Gorsza rzecz, że tych żartujących słucha szereg osób nieznanomych i oczywiście wytrzeszcza oczy i jaknajprędzej zmyka, żeby nie być świadkiem rękoczynów, które winny nastąpić.

„Żartowanie” takie rozwieliło się na dobre, kto pierwszy był tym „Kolumbem”, który odkrył tego rodzaju „rozrywki” nie wiadomo. W każdym razie

nie o to chodzi, lecz o to, że do tego ogół zaczyna przywykać i coraz więcej jest naśladowców.

Spotyka pan A żonę pana B i z tajemniczym wyrazem twarzy opowiada o wiarołomstwie małżeńskim pana B. Oczywiście kobieta udaje, że ją to nic nie obchodzi i że nie wierzy w to wszystko, a w rezultacie odchodzi niepewna i często powstają skandale. Pan A czuje się niezwykle zadowolony bo „kawał” się udał, tembardziej, że p. B zamiast obić p. A odwieńczyć się chciał pięknym za nadobne i żonie pana A coś naopowiadał, za co omal nie dostał po fizjonomji.

Dochodzi to wszystko do wiadomości ogółu i całe miasto pokłada się złośliwie ze śmiechu.

Są żarty i „żarty”.

„Żarty” polegające na tem, iż w nieobecności kogoś obmawia się go na wszystkie boki i wymyśla się niestworzone rzeczy, wydaje mi się, nie są wcale żartami, lecz pospolitem świństwem.

Tradycyjny porządek studjów szkolnych oparty był o system, który go stworzył, o świat, który należy dziś do najbardziej zamierzchłej przeszłości.

Szkolnictwo ogólnokształcące w pierwszej ze swych faz przeznaczone było głównie na użytek warstw ziemiańskich, którym specjalizacja nie była potrzebna, bo ziemia uprawiała się niewolnym materiałem roboczym, a zachodziła potrzeba uzyskania ogólnej ogłady.

Wzrastający dobrobyt i komplikacje późniejszych czasów musiały wysunąć zagadnienie wykształcenia zawodowego.

Ale do dziś jeszcze wykształcenie zawodowe, aczkolwiek oficjalnie równouprawnione, nie uzyskało sobie należnego szacunku w społeczeństwie. Istnieje dotychczas jakiś pokutujący przesąd, że szkoły ogólnokształcące są lepsze a zawodowe gorsze.

Temu oczywistemu nonsensowi śmiertelny cios zadaje nowa ustawa ustrojowa szkolnictwa polskiego.

Zamiast dawniejszej klasyfikacji wykształcenia na ogólne lub zawodowe, przyjęto za zasadę klasyfikację najprostszą według typów uczelni, których w odróżnieniu do dawniejszych rozróżnia się cztery. —

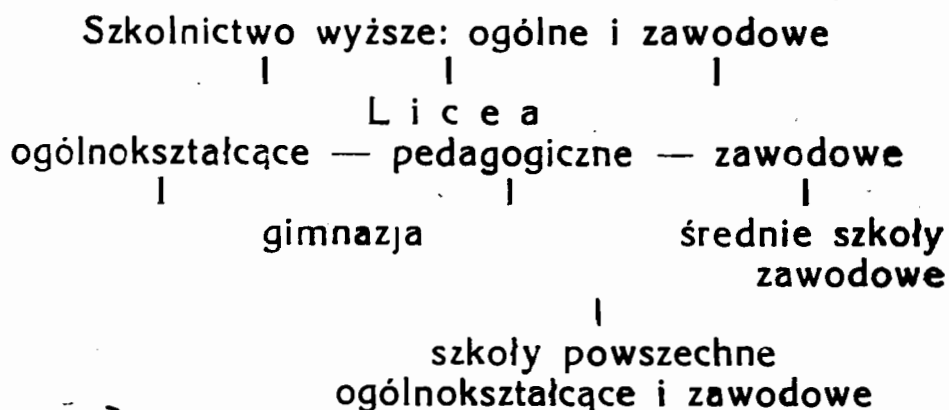
Dawniejszy podział na niższe, średnie i wyższe szkolnictwo został zastąpiony podziałem na szkolnictwo powszechne, średnie, licealne i wyższe.

Szkolnictwo powszechne tak ogólnokształcące jak i zawodowe obejmuje wszystkich obywateli. Pewien minimalny poziom konieczny do funkcjonowania demokratycznego aparatu państwowego zapewniony został wszystkim bez różnicy pochodzenia. I to jest pierwsza zdobycz budzącej się demokracji polskiej. Zdobycz dziś zalegalizowana omawiana ustawą ustrojową.

Z drugiej znów strony życie współczesne stoi pod znakiem maszyny. Maszyna dzisiejsza to cały system do którego trzeba wnieść usprawniony aparat umysłowy, zanim zastosuje się pracę mechaniczną. Już dziś na stanowisko porządnego radjotechnika nie wystarczy najpracowitsze samouctwo, bo koniec końców kończy się ono u kresu sprawności nieprzygotowanego do pracy samodzielniejszej umysłu. I dlatego szkoła zawodowa nowego typu jest otwartymi wrotami, które prowadzą do szkół wyższych. Szkoła zawodowa dawniejszego typu deklasowała,

posiadając zakres określony i zamknięty. Absolwent miał wytknięty kierunek i do czegoś wyższego ponad to, co mu dał dany typ szkoły — uprawniony nie był.

Dzisiejszy typ szkoły zawodowej nie tylko nie zamyka drogi, ale ją wyraźnie wskazuje. Budowa nowego ustroju jest konsekwentna i daje zawsze możliwość rozwoju wzwyż. Poniższy schemat da przybliżone wyobrażenie o zasadach nowego ustroju:



Współdziałanie wszelkich więc typów szkół jest w granicach możliwych uwzględnione jak najszerszej.

Rodzi się jednak pewna obawa, że nowa ustawa usuwa poważny odłam młodzieży wiejskiej w ośrodkach słabiej zaludnionych od dobrodziejstwa bezpośredniego wstępowania do obecnych szkół średnich opartych o 6 klasę szkoły powszechnej.

Obawy te jednak są niezbyt umotywowane, zważywszy, że już 3 kl. szkoła posiada oddział 6, który daje możliwość wstępu do szkoły typu gimnazjalnego.

Nakazem więc nowej ustawy, jej kośćcem, jej warunkiem realizacji — jest szkoła powszechna wyżej zorganizowana.

Cała ustawa chybi celu o ile nie będziemy dążyli do tego, aby oparła się o typ szkoły wyżej zorganizowanej, o poziomie możliwie wysokim o nastawieniu społecznym.

Nakazowi, który z ducha ustawy wynika musimy poświęcić wiele uwagi, wysiłku i dobrej woli w rozumieniu, że cel, który osiągamy wiąże się z naszą mocarstwową przyszłością i gwarantuje jak najekonomiczniejsze zużytkowanie sił ludzkich oraz ich sprawniejsze funkcjonowanie przez przystosowanie aparatu szkolnego do życia.

Elastyczność typów zawodowych pozwoli na otwieranie, takich zakładów naukowych, których potrzebę

Czasami owe „żarty“ mają inny temat. Pan A w towarzystwie kilku osób docina niedwuznacznie panu B. co do jego stosunków rodzinnych. Pan B, któremu to prawdopodobnie nie musi być miłe, udaje niewzruszonego, owszem potakuje panu A (należy to do „dobrego tonu“) i robi z siebie warjata, a w międzyczasie stara się dociąć panu A solidniej. W rezultacie obaj udają obojętność, a w duszy są na siebie wściekli.

Jednym słowem: — miła rozrywka!

Urasta z tego czasem wielkie głupstwo, bo ktoś z boku gotów jest uwierzyć w to wszystko, co słytał i wytworzyć sobie ładny sąd o tych dwóch panach. Osoba trzecia powtórzywszy słyszane rzeczy osobie czwartej i t. d. stwarza plotkę, co doprowadzić może do awantury, sądów i t. p. wyników.

Podobno kiedyś ktoś otworzył zniecka drzwi i oblał gorącym ukropem przechodnia, poczem drzwi zatrzasnął i śmiał się do rozpuku ze swego mądrego

„żartu“. Przypomina to dosadnie nasze Augustowskie „żarty“.

Byłem świadkiem kiedyś takiego „żartu“. Jeden z panów odszedł od stolika, przy którym siedzieliśmy wszyscy. Drugi zaś schował pieniądze leżący na stole, będący własnością osoby, trzeciej.

Kiedy to zwróciła uwagę na brak pieniędzy, ów, który schował, zakomunikował, iż pieniądze zabrał ten, który towarzystwo opuścił. Poszkodowana osoba nie przeczuwając „żartu“, ruszyła za rzekomym przywłaszczycielem.

Łatwo mogłoby dojść do skandalu, gdyby obaj byli więcej nerwowi.

Trudno uznać za żart kopnięcie kogoś nogą — albo plunięcie z tyłu na plecy, chociażby zrobiło się to b. zgrabnie i sprytnie, tego rodzaju czynność ma inną nazwę i wykonujący ją też dawno otrzymał odpowiednie przezwisko, znane dobrze każdemu.

Heko.

wysunie życie, a likwidacja nieużytecznych nie będzie, jak to jest dziś, połączona z wstrząsem i ogólnym niepokojem.

Do realizacji nowej ustawy w pierwszym rzędzie powołane jest nauczycielstwo, od zrozumienia i wczucia się w ducha reformy którego zależy jej wewnętrzna treść.

W związku z nowym ustrojem sprawa programów jest tegoż wyraźną konsekwencją. Lecz tej kwestji poświęcimy już osobne uwagi.

*B. Ch.*

## Sposoby zbierania materiałów ludoznawczych.

### 1. Bezpośrednia obserwacja.

Może jest najważniejszym sposobem zbierania materiałów ludoznawczych, może najbardziej; pozwala zanotować te fakta życia, zwyczajów, obyczajów, wierzeń i t. p., które niejednokrotnie przy podchodzeniu do zanotowania ich w inny sposób są przez fałszywą wstydlivość podawane w szatach zmienionych i niepełnych kształtach, a wskutek tego nie posiadają prawdziwych wartości dokumentowych i tracą na swem znaczeniu naukowem. Bezpośrednia obserwacja pozwala chwycić te fakta niejako na gorącym uczynku w ich treści i barwie naturalnej. Nie wymaga ona wyznaczenia w rozkładzie swego dnia specjalnego czasu, bo może być stosowaną w każdej nadającej się okoliczności, przy każdej sposobności można coś zanotować od razu lub zapamiętać sobie zjawisko i zaraz po przyjsciu do domu zrobić dokładną notatkę. Przy takim postępowaniu idąc na spacer, będąc na zebraniu, zabawie, często na weselu i w innych okolicznościach zawsze mamy możliwość coś godnego z kultury ludowej do zobaczenia i zanotowania.

Przykłady: 1) idąc na spacer, spotykamy przy drodze taką lub inną figurkę samorodnego i oryginalnego wyrobu; robimy jej rysunek lub jeżeli posiadamy aparat — zdjęcie, albo opisujemy; później dowiadujemy się na wsi, czy dawno została zrobiona, kto ją zrobił, czy żyje jeszcze ten człowiek, co ją wykonał i t. p. 2) Jesteśmy w chacie. Widzimy na stole ładny obrus swojskiej roboty, na łózkach ładne dywany domowej pracy, na ścianach ciekawe i oryginalne robótki i wiele innych okazów samorodnej twórczości w domu; oglądamy, stawiamy pytania, dotyczące tych wyrobów, otrzymujemy odpowiedzi, a gdy gospodynie (matka, córka) zauważą nasze szczere zaciekawienie się ich pracami, rozwiążą się im języki roztworzą się kufry i otrzymamy masę ciekawych wiadomości o materiale i sposobach wyrabiania jego. Dodam tutaj nawiasem, że w jednym z domów w Kolnicy widziałem wiele pięknych robótek i dywanów swego wyrobu i od uprzejmych gospodyń otrzymałem wiele cennych wiadomości o wyrobach kilimkarskich. 3) Zaproszono na zabawę, wesele, dożynki lub inne uroczystości rodzinne i sąsiedzkie. Idziemy. Tu mamy możliwość usłyszenia i zanotowania wielu tekstów gwarowych: (piosenek pożądanę z melodjami), przysłów, zagadek, bajek — trzeba zapisywać je w dosłownem brzmieniu; tu również spotkamy się z całym konwenansem towarzysko-obyczajowym, z wierzeniami religijnymi, społecznymi i t. p. możemy je zanotować z całą dokładnością. Przy tej okazji możemy z jednym wdać się w rozmowę i napewno otrzymamy cały szereg cieka-

wych danych; napewno niejedna dziewczyna—kobieta lub chłopiec albo chłop poda nam z chęcią w takich okolicznościach bezstronne informacje. W ten sposób możemy zebrać bardzo ciekawe dane o twórczości artystycznej, o kulturze duchowej i materialnej naszego ludu.

Prawda, że ten sposób wymaga dłuższego pobytu na wsi. Nie jest on dostępny dla tych, którzy we wsi nie przybywają lub też znajdują się w niej przez krótki czas. Dlatego też istnieje jeszcze i drugi sposób, który może być również dobrze wyzyskany tak przez jednych, jak i przez drugich.

### 2. Ten drugi sposób — to wywiad.

Jest sposobem trudniejszym od bezpośredniej i swobodnej obserwacji. A to dlatego, że wymaga on z jednej strony umiejętności prowadzenia rozmowy o charakterze informacyjno-wywiadowczym, a z drugiej spostrzeżenia i obserwacji w różnych dziedzinach kultury ludowej, otrzymywane drogą pośrednią, wymagają kontroli, która zabiera dużo czasu i nie należy zawsze do łatwych zajęć. Nie mniej jednak trzeba podkreślić, że bez wywiadu nie będziemy potrafili obejść się przy gromadzeniu materiałów. Prawie w każdej dziedzinie życia wiejskiego i kultury ludowej poszczególne sprawy naszych obserwacji i pojedyncze fakta i zjawiska, obserwowane przez nas, będą wymagały „zasiągnięcia języka”. Z tego zasiągania języka, jak mogliśmy zauważyć, nawet i przy bezpośredniej obserwacji korzystać trzeba.

A teraz jeżeli weźmiemy pod uwagę tych, co stale nie przebywają na tej czy innej wsi, to wywiad pozostanie przodującym sposobem gromadzenia materiałów. I jest on zawsze korzystny, o ile bywa umiejętnie przeprowadzany. Drogą wywiadu możemy uzyskać materiały z całokształtu kultury ludowej. Bo wybierając się na wywiad, będziemy mieli zawsze możliwość materiału otrzymywanego w rozmowach o poszczególnych dziedzinach życia, pracy i wytwórczości wsi uzupełnić oglądaniem tego, co jest na miejscu. Jak należy przeprowadzać taki wywiad? Oczywiście, że nie można stawiać pytań obcesowo i ogólnikowo, bo to peszy i powoduje niezrozumienie i nieufność. Natomiast trzeba stawiać pytania w najodpowiedniejszym miejscu w toku zupełnie swobodnej i niewymuszonej rozmowy. Przy takiej rozmowie, która pozbawiona jest wszelkiej sztywności i obcesowości możemy zawsze otrzymać opisy i informacje o wszystkim, o czem chcemy się dowiedzieć; w ten sposób bowiem drogą okólną, ale celową będziemy zawsze zmierzali do tych spraw, które nas najwięcej obchodzą.

A więc, np.: chcemy zebrać informacje o stosunkach sąsiedzkich. Nie możemy więc pytać od razu: czy pan żyje dobrze z sąsiadami? Czy się nie kłóciacie? i t. d. Bo nic się nie dowiemy. Ale trzeba zacząć rozmowę od zupełnie czego innego. Najczęściej od jakiegoś przygodnego, ale najaktualniejszego w danym momencie tematu. Naprzykład: jeżeli to będzie na polu, zaczniemy rozmowę od pogody, urodzajów i t. p. Popatrzymy na polu sąsiadów. Zrobimy kilka uwag o plonach na tych polach. Zapytamy, czemu są lepsze lub gorsze? Otrzymamy odpowiedzi i wyjaśnienia. Otrzymując je, będziemy mogli z łatwością już temat rozmowy dalej podtrzymać i w toku zniej dowiedzieć się o wszystkich sprawach, które nas interesują w życiu sąsiedzkim. Postępując w ten sposób, będziemy mogli o każdej sprawie ze-

brać wiadomości i opisy.

Naturalnie, że jeżeli mamy doczynienia z rozmówcą więcej uświadomionym i rozumiejącym cele gromadzenia materiałów, nie potrzebujemy taką drogą okólną podchodzić do spraw, ale możemy bardziej bezpośrednio zabierać się do rzeczy. Zupełnie bezpośrednio możemy przystąpić do wywiadu na temat nas obchodzący w organizacjach wiejskich. Idziemy wtedy do zarządu kółka rolniczego, mleczarni, kasy Stefczyka czy jakiejś innej organizacji. Mówimy o co nam chodzi, po co to jest potrzebne i materiały uzyskujemy. Pod tym względem nie spotkamy się z żadnymi trudnościami.

J. Witek.

## Uroda pieśni ludowej Ziemi Augustowskiej

### 5. PTASZEK

(zebrała w r. b. p. Z. Michalska).

Chodze po pokoju  
Jak woda stojąca —  
A mego kochanka  
Odbiła służąca.

\*\*\*  
Wyrosło dwa bóbry  
I dwa szabelbony —  
Ktoby się pokochał,  
To byłby szalony.

\*\*\*  
A moja Kasiénka  
Wyciągnęła cyby —  
Kto by ją pokochał  
To byłby szczęśliwy.

\*\*\*  
Ach Boże, mój Boże,  
Skarałeś mnie marnie —  
Kogo ja nie kocham  
Ten się do mnie garnie.

A kogo ja kocham,  
Ten odemnie stroną —  
On nie moim mężem  
Ja nie jego żoną.

\*\*\*  
Jestem sobie taki facet  
Weznię pannę, pójdę za plec —  
A ta panna honorowa  
Nie mówiła, ani słowa.

\*\*\*  
Ja nie kocham chłopców żadnych  
Ani brzydkich, ani ładnych —  
Bo te chłopcy bałamuca  
Rozkochają i porzuca.

\*\*\* d. c. n.

## Spółdzielnie uczniowskie.

Pismo nasze już niejednokrotnie poruszało ideową stronę spółdzielni uczniowskich, ten artykuł poświęcamy stronie praktycznej, a mianowicie, jak należy prowadzić rachunkowość spółdzielni uczniowskich.

Ruch spółdzielczy na terenie szkół naszego powiatu zatacza coraz szersze kręgi i staje się potężnym czynnikiem wychowawczym. W tym roku zapewne nie będzie ani jednej szkoły, któraby nie miała zorganizowanej spółdzielni uczniowskiej.

Władze szkolne doceniając wychowawczo-społeczno-obywatelskie walory spółdzielni uczniowskich wydały już szereg zarządzeń, aby przy organizowaniu i prowadzeniu spółdzielni uczniowskich były przestrzegane czyste ideowe zasady spółdzielczości.

Kuratorjum O. Sz. W. poleca w swym okólniku z d. 17/IX 32 r. Nr. 0-21621/32 p. Inspektorom i Wizytatorom, aby w czasie wizytacji szkół wglądali również w działalność spółdzielni uczniowskich i na zauważone niewłaściwości reagowali pouczeniami i zarządzeniami w drodze służbowej.

Aby uniknąć przykrych konsekwencji wszystkie spółdzielnie uczniowskie powinny z rozpoczęciem roku szkolnego zaprowadzić u siebie prawidłową, jednolitą rachunkowość i skupić się wokół Spółdzielni Nauczycielskiej w Augustowie, która będzie udzielać rad fachowych poszczególnym spółdzielniom uczniowskim. Prawidłowa i przejrzysta rachunkowość uchroni spółdzielnie uczniowskie od wielu nieporozumień i podejrzeń ze strony społeczeństwa, oraz wzmocni ideową stronę.

Do prowadzenia rachunkowości nie potrzeba specjalnych ksiąg wystarczy zwykłe zeszyty 10 lub 15 groszowe odpowiednio porubrykowane.

Będą potrzebne następujące księgi:

1. Księga protokółów
2. Księga rejestru członków, albo udziałów
3. Księga kasowa
4. Księga towarowa
5. Księga dłużników i wierzycieli
6. Księga kosztów handlowych
7. Księga dziennik główna
8. Kwity przychodowe i rozchodowe
9. oraz teczka do przechowywania rachunków i dowodów kasowych.

Dla przykładu podam wzory tych ksiąg, sposób księgowania, sporządzanie bilansów miesięcznych, zestawienia towarowego oraz wzór sprawozdania miesięcznego.

Przykład I.

### KSIĘGA REJESTRU CZŁONKÓW.

Nr. bież. rejestru	Imię i nazwisko	Data urodz.	Data przyjęcia	Wpisowe		Udział		Dewiden- da lub dopłaty		wysokość udziału na r nast.		Data wy- stąpienia członka zespółdz.	Uwagi
				zł	qr	zł	qr	zł	qr	zł	qr		
1	Józef Krupiński	2/XII-23	1/IX-32	—	10	—	50						
	Razem na d. 1/X-32 r.			—	10	—	50						





## Przykład VII.

## BILANS.

Stan czynny.

Gotówka w kasie	10 gr.
Towary	44 "
Dłużnicy	10 "
Koszta handl.	10 "
	<u>74 gr.</u>

Stan bierny.

Udziały	60 gr.
Wierzyciele	10 gr.
	<u>70 gr.</u>

Zestawienie.

Suma stanu czynnego	74 gr.
Suma stanu biernego	<u>70 gr.</u>
Zysku	04 gr.

Przykład VIII. ZESTAWIENIE TOWAROWE,  
albo spis inwentarza.

Towaru kupiono	— 84 gr.	— gr.
" sprzedano	— "	40 "
" pozostało	— "	44 "
Gotówka w kasie	— "	10 "
Koszta handlowe	10 "	— "
Razem	<u>94 gr.</u>	<u>94 gr.</u>

Jednajcie nowych prenumeratorów.

## Przykład IX. SPRAWOZDANIE MIESIĘCZNE.

I. <u>Ilość członków</u>	II. <u>Ilość udziałów</u>	suma
przybyło — 1	przybyło 1	50 gr.
ubyło — —	ubyło — —	
Razem na d. 1/X-32 r. 1	Razem na 1/X-32 1	50 gr.

III. Towaru na sumę

zakupiono	84 gr.
sprzedano	<u>40 "</u>
Pozostaje na d. 1/X-32	44 gr.

IV. Stan kasy

saldo z poprzed. mies.	
wpłynęło w ciągu	" 90 gr.
rozchodow. w ciągu	" <u>80 "</u>
Gotówka w kasie	10 gr.

V. Ogólny obrót miesięczny 1 zł. 90 gr.

Na zakończenie apelujemy do wszystkich spółdzielni uczniowskich, aby wyżej wymienione sprawozdanie miesięczne było nadsyłane regularnie każdego miesiąca do Redakcji naszego pisma pod adresem Sklep Nauczycielski w Augustowie plac Piłsudskiego Nr. 43 w celu sporządzenia powiatowego sprawozdania miesięcznego i ogłoszenia w prasie.

J. Taraszewski.

# Sprawy hodowlano-rolnicze i gospodarcze.

## Systemy uli na naszej ziemi.

Na naszej ziemi spotykamy moc rozmaitych systemów uli, które w większej części nie nadają się do wygodnego gospodarowania w nich, a swoją różnorodnością tworzą chaos w ogólnej gospodarce naszych pasiek.

Z systemów spotykanych poza kłodami, dużo jest kłód ramowych — te są najczęstsze we wsiach położonych w lasach August., ule skrzynkowe, przeważnie robione według wzorów ula warszawskiego lub Lewickiego, oraz „Dziewice Polską” — swoją niedogodnością powinny pójść w zapomnienie, a także wiele systemów samorodnych, „domowego chowu”. No i coraz więcej widzimy uli amerykańskich (Dadana), które powinny zająć jedno z czołowych miejsc w naszych pasiekach.

Brak organizacji pszczelarskiej nie daje możliwości wspólnej narady i wybrania najodpowiedniejszego ula, więc też wypowiem jedynie swój pogląd na dogodność pracy w systemach uli, w których miałem możliwość pracować.

Surowość zim u nas skłania do budowy uli ciepłych, o ścianach podwójnych. W ten sposób budowane są ule „Warszawski” i „Lewickiego”. Są one wygodne w pracy, pszczoły zimują dobrze i żadnych przemieszczeń na zimę nie potrzebują, gospodarka w nich łatwa, a mając system nadstawkowy wykorzystu-

je się pracę pszczół. Niedogodnością jest ich ciężar, duży rozmiar i koszt zrobienia, gdyż idzie moc desek, a wykonanie wymaga dobrego majstra. Poza tym dla pasiek ruchomych nie nadaje się zupełnie, gdyż samo przenoszenie go wymaga zachodu. W pasiece stałej, w miododajnej okolicy dobry jest.

Uł amerykański „Dadan” jest jednym z najdogodniejszych tak w pracy jak w tanioci. Bardzo lekki, o prostej konstrukcji, system nadstawkowy nadaje się do wstawiania dowolnej ilości ramek, a praca w nim łatwa i prosta. Uł może być przeniesiony przez jednego człowieka; na lato nie zaciepły, a swoim ruchomym dnem ułatwia pracę wiosenną — oczyszczenie ula po zimie.

Ilość materiału potrzebna na jego budowę jest mała a każdy gospodarz mający hebel, dłutko i piłkę z łatwością go zrobi. Pszczoły zimują dobrze, a ponieważ jest lekki, łatwo można przenosić go na zimę w zaciszniejsze miejsce. Na toku również zimują świetnie i mimo tylko dwóch ścian ciepłych nie miałem wypadku, by pszczoły wymarły.

Koszt zrobienia ula jest o połowę tańszy od ula warszawskiego, a robiąc ściany słomiane, oszczędność jest wielka. Rachując materiał (deski), ul kosztuje od 12—15 zł.

W przyszłości podam wymiary oraz ilość materiału i koszt robocizny ula amerykańskiego, a jako

wzór do oglądania postaram się umieścić ul w Spółdzielni Augustowskiej.

*Cz. Tronczyński.*

**Uwaga, hodowcy pszczół!** Redakcja Naszego Głosu otwiera dział porad w sprawach pszczelniczych. Prosimy o nadsyłanie zapytań.

*Redakcja.*

## O miodzie.

Lipiec był miesiącem, w którym pszczelarz bierze pierwsze zlotówki ze swojej pasieki, często bardzo potrzebne, gdyż przedówek bywa ciężki, spieniężyć niema co, a pasieka 10 uli w dobrym lecie da większy zysk, niż gospodarka kilku morgowa.

Rolnik — pszczelarz, przy bardzo małej pracy, ma pokaźny dochód. Ale dobrych pszczelarzy mamy niewiele. Większość rolników twierdzi, że pszczoły to niewdzięczne stworzenia — gryzą; inni powiadają, że zachód duży; a najmniej jest takich, którzy potrafią wejrzeć w życie pszczół, odpowiednio pokierować ich pracą, kochać te skrzydlate dobrodziejki, a one też oplacą sownie za dobrą opiekę.

Pierwsze miodobranie to święto domowe. Każdy z upragnieniem czeka słodkiego nektaru, lecz nie wielu zdaje sobie sprawę, czym jest miód dla organizmu ludzkiego. Sięgając do historii starożytnych greków, widzimy, że oni doskonale znali właściwości miodu, zalecali swoim filozofom używanie jak naj-

więcej miodu, który przedłużał życie, wpływał dodatnio na ustrój systemu nerwowego, był doskonałym środkiem leczniczym i nie zawodnym w wielu chorobach, a składniki jego jak cukier, kwas mrówczany, dużo żelaza i moc innych, organizm ludzki przyjmuje z pożytkiem dla siebie. Miód krzepi, dzieciom najskuteczniejszym jest środkiem w rozwoju całego organizmu i nie posiada żadnych części niestrawnych.

Najlepszy miód — to zbierany z lipy, białej akacji, kwiatów łąk słodkich; gorszy, lecz bardzo zdrowy, z gryki; najposledniejszy to z wrzosu lecz ma tę właściwość, że nie cukrzy się. Dobry miód w naszej okolicy nie zawsze jest do nabycia; brak na wsiach miodarek; więc wygniatają go rękami, często też i są domieszki jak woda, cukier, mąka, które trudno zauważyć, dopiero po paru miesiącach skutki są widoczne w goryczy, kwaśnieniu zapasów zimowych i t. p. Kupujący powinien nie liczyć się z ceną wyższą, jeżeli mu chodzi o dobry miód, a też wiedzieć z kąd miód pochodzi i czy pszczelarz zasługuje na zaufanie.

Miody polne są dziś w zapomnieniu i może dlatego mamy wielu przedwczesnych starców; Zagłoba był dowcipny, wesół i krzepki; a dożył sędziwego wieku jedynie przez częste używanie dobrego miodu; jedyną jego wadą była blaga, lecz temu nie był przyczyną miód. Metoda Woronowa poszłaby w zapomnienie, gdybyśmy używali jak najwięcej miodu, a każdy z nas żyłby po 100 lat.

*Cz. T.*

# Z życia organizacji społeczno - gospodarczych i oświatowo - kulturalnych.

## Imponujące Święto Morza w Augustowie.

Komitet Święta Morza, podzielony na sekcje: Gospodarczą, Sportową i Propagandową zorganizował imponujące Święto Morza, którego przebieg podajemy poniżej:

W dniach 28, 29, 30 na ekranie miejscowego kina „Polonji“ wyświetlano propagandowe filmy Ligi po cenach wyjątkowo niskich. Filmy te były komentowane przez członka sekcji Propagandowej p. H. Kodzia.

W dniu 1 lipca o godz. 7 rozpoczęła się faktyczna uroczystość. Do przystani zjednoczonych Zarządów L. M. i K. oraz Klubu Wioślarskiego zaczęły zjeżdżać przesłicznie udekorowane łodzie, przywożące zaproszonych gości. Liczne grono osób postanowiło wziąć udział w konkursie ozdobionych łodzi oraz defiladzie statków za flagowym statkiem „Emilja Plater“.

O godz. 20 30 po odegraniu hymnu państwowego na statku prowadzącym rozpoczął się korowód iluminowanych łodzi i statków motorowych po jeziorze, równocześnie zapłonęło 41 beczek ze smołą naokoło wybrzeży jezior. Na przystani zaś rozpoczęto zapalenie ogni sztucznych, które w tym celu specjalnie zamówiono w fabryce pirotechnicznej.

Ciemna powierzchnia wyjątkowo spokojnych wód i niesłychana liczba punktów świetlnych ruchomych w postaci łodzi iluminowanych oraz ogni stałych na wybrzeżach czyniło zjawisko malowniczym i wywołało powszechny entuzjizm.

W międzyczasie chór nauczycielskich kursów sportowych wykonał szereg pieśni związanych ze „Świętem“, poczem wykonano taniec marynarski przy dźwiękach orkiestry. W dalszym ciągu przy świetle ogniska wykonano szereg tańców i korowodów ludowych przez uczestników wymienionych już kursów.

O godz. 1 w nocy na specjalnie urządzonej podłodze, holowanej przez iluminowany statek, rozpoczęto tańce, trwające podczas biegu statków po jeziorach augustowskich.

Świtające słońce i przyjazd statku — dancingu było hasłem zakończenia pierwszej części zakreślonego programu.

Podkreślić jednak trzeba fakt, że oczekiwana wycieczka białostocka, oczekiwana na godz. 8 wieczorem przyjechała dopiero o godz. 12 min. 30 w nocy, wskutek czego (z winy kolei) goście pozbawieni zostali bardziej atrakcyjnych widoków, opisanych wyżej.

Dzień 2 lipca rozpoczął się nabożeństwem, w

miejscowym kościele parafjalnym, podczas którego okolicznościową naukę wygłosił miejscowy proboszcz ks. kan. W. Chojnowski, poczem zgromadzone tłumy w liczbie około 4 tysięcy osób udały się na Plac Piłsudskiego, gdzie posłowie St. Dabulewicz i Łazarski wygłosili mowy charakteryzujące Święto i wagę zagadnienia spraw morskich.

Po przyjęciu defilady od zgromadzonych organizacji wojskowych i cywilnych pochód ruszył ku wybudowanemu staraniem Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wileńskiego schronisku szkolnem nad rzeką Netą. Schronisko powyższe po poświęceniu przez prefekta ks. Kowalczyka oddał do użytku młodzieży i określił tok prac p. dyr. Wołosewicz. Następnie w imieniu władz szkolnych przemówił naczelnik wydziału wychowania fizycznego w M. W. R. i O. P. p. Błoński, który podkreślił, że sport wodny posiadający tak wspaniałe warunki miejscowe jest zorganizowany pod kątem zaprawy do służby wodnej, a więc wiąże się z najbardziej dziś aktualną sprawą kształtowania pokolenia pionierów wodnych. Wagę tego zagadnienia powinno rozumieć społeczeństwo i dążyć do stworzenia takich form, w których ta zaprawa najintensywniej będzie się odbywała.

Po południu o godz. 14:0 rozpoczęły się zawody sportowe wodne, w których brały udział drużyny miejscowych organizacji sportowych jak „Strzelec”, „Stowarzyszenie Rezerwistów” i zgłoszeni niestowarzyszeni zawodnicy oraz uczestnicy Kursu Sportowego Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Odczytanie rezultatów z poszczególnych konkurencyj i ogłoszenie ich licznie zgromadzonej publiczności, która z niesłabnącym zainteresowaniem śledziła przebieg zawodów, zakończyło drugi imponujący dzień „Święta Morza”.

\*\*

Wojewódzki Komitet „Święta Morza” w Białymstoku stwierdzając z największym zadowoleniem, że działalność Powiatowego Komitetu „Święta Morza” w Augustowie, dzięki nader umiejętnemu zorganizowaniu uroczystości związanych z obchodem „Święta Morza” oraz dzięki wyteżonej i pełnej poświęcenia pracy Wszystkich Członków Komitetu, została uwieńczona nader pomyślnymi wynikami, poczuwa się do miłego obowiązku złożyć na tej drodze na ręce Pana Przewodniczącego wyrazy prawdziwego uznania i podziękowania dla Wszystkich Członków Komitetu, którzy swoją pracą przyczynili się do uświetnienia obchodu Święta Morza.

Żywiąc nadzieję, że Powiatowy Komitet, pozostający pod sprężystym przewodnictwem J. Wielmożnego Pana, będzie nadal kontynuował tak pięknie rozpoczętą pracę szerzenia propagandy idei morskiej Potęgi Polski — łączę w imieniu Wojewódzkiego Komitetu „Święta Morza” wyrazy szacunku i poważania.

Za Wojewódzki Komitet Święta Morza  
w Białymstoku

Przewodniczący (—) *Dr. Piasecki Adam.*

## B I L A N S

### BANKU SPÓŁDZIELCZEGO z ogr. odp. AUGUSTOWIE za rok 1932.

Zatwierdzony przez Walne Zgromadzenie członków dnia 26 marca 1933 r.

#### S t a n c z y n n y.

1. Kasa . . . . .	Zł.	10726.90
2. Banki . . . . .	"	5887.82
3. Papiery wartościowe . . . . .	"	10059.95
4. Pożyczki . . . . .	"	433631.74
5. Ruchomości . . . . .	"	4455.13
6. Nieruchomości . . . . .	"	13932.22
7. Wydatki zwrotne . . . . .	"	237.14
8. Waluty . . . . .	"	3242.50
9. Kruszcze . . . . .	"	2642.06
10. Sumy przechodnie . . . . .	"	10128.20
	Zł.	494953.66
11. Dokumenty inkasowe . . . . .	"	11205.01
<b>R a z e m .</b>	<b>Zł.</b>	<b>506158.67</b>

#### S t a n b i e r n y.

1. Udziały . . . . .	Zł.	93177.13
2. Fundusz zasobowy . . . . .	"	26552.19
3. Fundusze specjalne . . . . .	"	3274.45
4. Fundusze amortyzacyjne . . . . .	"	465.90
5. Wkłady terminowe . . . . .	"	268008.88
6. " bezterminowe . . . . .	"	72568.03
7. Redyskonto . . . . .	"	17715.—
8. % pobrane za rok nast. . . . .	"	1376.72
9. % i dywid. niepodjęta . . . . .	"	6191.20
Czysta nadwyżka . . . . .	"	5624.16
	Zł.	494953.66
10. Różni za inkaso . . . . .	"	11205.01
<b>R a z e m .</b>	<b>Zł.</b>	<b>506158.67</b>

### Rachunek Strat i Zysków za rok 1932.

#### S t r a t y.

1. Odsetki od wkładów . . . . .	Zł.	27050.52
2. " od długów i redys. . . . .	"	4716.49
3. Prowizja . . . . .	"	764.53
4. Koszty handlowe . . . . .	"	15205.52
Czysta nadwyżka . . . . .	"	5624.16
	Zł.	53361.22

#### Z y s k i.

1. Odsetki od pożyczek . . . . .	Zł.	50743.25
2. " papierów . . . . .	"	217.20
3. Prowizja . . . . .	"	2400.77
	Zł.	53361.22

## KRONIKA ORGANIZACYJNO-SPOŁECZNA.

### Ze Związku Strzeleckiego.

Dn. 6 sierpnia odbyło się na przystani Tow. Wioślarskiego uroczyste wręczenie kajaku wraz ze sprzętem sportowym dwu braciom Wysockim z 1 komp. Zw. Strzeleckiego w Białobrzegach.

Inicjatywę podjęło Tow. Wioślarskie przy pomocy materialnej pp. Starosty K. Siwika, posła M. Łazarskiego, Sejmiku Augustowskiego, Magistratu m. Augustowa i Klubu Wioślarskiego.

Do zebranych, strzelców przemówił w im. Tow. Wioślarskiego, członek Zarządu p. H. Kodź, poczem p. Starosta K. Siwik udekorował braci Wysockich, zdobywcami żetonami (2-ga nagroda) za bieg rybacki (1.600 mtr.) w dniu Święta Morza.

Strzelcy bracia Wysocky, wykazali wysoką klasę sportową i niezwykle sumienne ustosunkowanie się do pracy sportowej wodnej w swej organizacji.

Po wręczeniu kajaku, odbył się pokaz ratownictwa sprzętu wodnego. Obaj bracia wyjechali na jezioro i będąc na środku spowodowali wywrócenie się kajaku wraz z całym sprzętem, poczem przyłynęli do brzegu, holując wywrócony kajak i zabierając sprzęt.

Sprawność w ratownictwie wywołała poklask zebranych gości, wśród których zauważyliśmy: Dyrektora P.A.T. p. Downarowicza, burmistrza miasta Augustowa p. S. Staniewicza, komendanta obwodu Zw. Strzeleckiego p. B. Michcińskiego vice prezesa Zw. Strz. w Białobrzegach p. K. Witkowskiego, Prezeskę Zw. Ob. Pr. Kobiet p. Kostrubinę, czł. zarz. Tow. Wiośl. p. Wegnera, pp. Dylewskiego i Skabowskiego z Białobrzeg i szereg innych.

Redakcja nasza życzy młodym strzelcom braciom Wysockim dalszych pięknych wyczynów w sporcie wodnym. Inicjatywa Tow. Wioślarskiego zasługuje na szczerze uznanie.

### Echa zawodów sportowych w dniu Powiatowego Święta P. W.

W dniu 11 czerwca b. r., jako w dniu święta powiatowego P. W. i W. F. odbyły się między innymi i zawody konne Strzelców — Krakusów.

Zawody odbyły się na placu sportowym 1 p. ul., — złożyło się na nie 3 konkurencje,

1. Konkurs hipiczny
2. Władanie białą bronią
3. Zdobywanie krzesel.

W konkursie hipicznym startowało 17 koni, trasę ukończyło 15 koni, — 2 zdyskwalifikowano.

Po rozgrywce zajęli miejsca:

1. Krakus Siwicki Feliks ze wsi Kopiec
2. „ Janik Romuald z leśnictwa Łubianka (Jaminy)
3. „ Wierzbicki Antoni ze wsi Ewy
4. „ Leplawy Józef z Augustowa
5. „ Andraza Kazimierz ze wsi Mogielnica.

W konkursie władania białą bronią startowało 10 koni, zajęli miejsca:

1. Krakus Krukowski Adam ze wsi Polkowo
2. „ Leplawy Józef z Augustowa
3. „ Dyczewski Józef z Augustowa.

W konkurencji zdobywania krzesel startowało 12 koni, zajęli miejsca:

1. Krakus Leszczyński Marjan ze wsi Wrotki
2. „ Janik Romuald z leśnictwa Łubianka (Jaminy)
3. „ Siwicki Feliks ze wsi Kopiec

### Z Topiłówki.

Dnia 30 lipca r.b. staraniem oddziału Zw. Strzeleckiego w Topiłównie, odegrano komedię w jednym akcie p. t. „Kajcio“ Oddział topiłowski jest dość czynny: odbywają się tu często zbiórki, zabawy taneczne, ćwiczenia wojskowe, gdzie młodzież miejscowa chętnie się zbiera.

Pracę powyższą zajmuje się bardzo energicznie funkcjonariusz Straży Granicznej z Janówki p. Huculak. Czysty dochód z przedstawienia przeznaczono na cele kulturalne Związku.

### Zjazd Prasowy.

W dniu 25 września r. b. odbędzie się w Augustowie w lokalu Oddziału Powiatowego Z. N. P. Zjazd Prasowy referentów Ognisk Nauczycielskich, Współpracowników i Sympatyków „Naszego Głosu“. Tematem zjazdu będą aktualne zagadnienia prasowe Augustowszczyzny. Szczegółowy program podamy w numerze wrześniowym NG.

### Miejska Komisja Artystyczna.

Na ostatnim posiedzeniu Rady Miejskiej m. Augustowa powołano do życia Miejską Komisję Artystyczną, do której weszli pp. Warakowski Zygmunt, Kamiński Hubert, Warhaftig Natan, Rólkowski Piotr i Kodź Henryk.

Miejska Komisja Artystyczna będzie miała za zadanie dbać o wygląd estetyczny miasta. Do kompetencji Komisji należy przeglądanie planów budowlanych i opinjowanie takowych pod względem artystycznym, zadrzewianie ulic i placów, dekoracja domów i t.p. czynności.

Na pierwszym posiedzeniu Komisji pod przewodnictwem burmistrza m. Augustowa p. St. Staniewicza uchwalono sporządzić wzory kiosków i straganów oraz ogrodzeń drewnianych dla ogródków od strony ulicy. Jednocześnie postanowiono ustalić odpowiednie wzory liter na szyldy i wywieszki, jak również zmodernizować takowe. Postanowiono również obmyśleć wzory słupów reklamowych i ustawić takowe, celem położenia kresu zalepiania domów afiszami.

Oddawna już wyczuwała się konieczność istnienia takiej Komisji i decyzję Rady Miejskiej społeczeństwo augustowskie powita z uznaniem. Augustów, jako miasto, przyszłość którego leży przede wszystkim w ściągnięciu jaknajwiększej ilości turystów i letników, musi bezwarunkowo stać się wzorem estetyki dla innych małych miast.

Planowa praca Miejskiej Komisji Artystycznej przyczyni się do rychłego usunięcia szpetoty i podniesienia poziomu i estetyki w mieście.

### Uwaga.

Sekcja Pedagogiczna przystępuje do organizowania W. K. N. Przyrodniczego Ci z Koleżanek i Kolegów, którzy zechcieliby brać udział w pracy W. K. N. i na wiosnę składać egzamin z przyrody i przedmiotów pedagogicznych proszeni są o nadsyłanie zgłoszeń do dnia 1 września b.r. pod adresem Zarządu Oddziału Pow. Z. N. P.

Redakcja i administracja: — w lokalu Oddz. Pow. Z. N. P. w Augustowie, pl. Piłsudskiego 43.

Redaktor: Witek J.

Cena numeru 30 groszy.

Wydawca: Oddz. Pow. Z. N. P.

Drukarnia B-ci Krzywińskich w Augustowie, ul. 3-go Maja 59.